



# MOJA DROGA DO PRAWDY

## Wspomnienia

W szkole podstawowej uczęszczałam na lekcje religii, mimo iż moi rodzice znali już Prawdę. Pewnego razu na pytanie księdza, czy byłam w kościele, odpowiedziałam, że byłam z mamusią w zborze. Ksiądz na to uderzył pięścią w stół i zaczął krzyczeć, że to nie miejsce dla mnie i zaczął mnie przezywać. Gdy chodziłam do siódmej klasy, powiedziano mi, że jeśli nie będę chodzić do kościoła, to mnie wyrzucą ze szkoły. Nie lubiłam chodzić do kościoła – ksiądz stał odwrócony tyłem do słuchających i w dodatku mówił po łacinie, czego nikt nie rozumiał. Ksiądz mówił, że jeśli w czasie komunii ktoś ugryzie opłatek, to się poleje krew. Jako dziecko byłam przekorna i raz ugryzłam opłatek i stwierdziłam, że to nieprawda.

Bardzo lubiłam chodzić do zboru. Tam było inaczej. Bardzo mi się podobało, że każdy brat czy siostra po przyjściu witał się ze wszystkimi. Starszymi w zborze krakowskim byli wtedy br. Jan Ciechanowski, który potem wyjechał do Australii, br. Piotr Żurek, ojciec Adama Żurka, którego bardzo lubiłam.

Chrzest wiary przez zanurzenie w wodzie przyjął 14 lipca 1940 roku. Chrzest odbył się w Swoszowicach u br. Pokuty. Razem ze mną poświęciła się jeszcze jedna siostra. Miałam wtedy 18 lat i rodzice moi uważali, że jestem za młoda do chrztu, ale ja tak kochałam Boga i tak bardzo chciałam Mu służyć, i Jezusowi Chrystusowi, który za nas umarł na krzyżu. Wiemy, że właśnie w młodym wieku rodzą się szlachetne uczucia i miłość na całe życie. Napisałam wtedy wiersz, którego fragment brzmi:

„Pragnę Ci złożyć szczerą mą podziękę  
Za łaskę, której udzieliłeś mi,  
Że mi podałeś, Panie, swą rękę,  
Niech chwała Tobie za to wiecznie brzmi”.

W czasie wojny niemieckiej nie mogliśmy chodzić do zboru, zgromadzaliśmy się na tzw. zebraniach domowych, raz u nas, to znowu u br. Kiebzaka i br. Bigaja. Coraz więcej rozumiałam Prawdę i cieszyłam się, że Bóg mnie, tak marną istotę, powołał z ciemności do cudownej swojej światłości.

Jakieś dwa lata po przyjęciu chrztu spotkałam się z księdzem katechetą, który uczył mnie religii. Zapytał, co robię, co postanowiłam. Odpowiedziałam, że się poświęciłam na służbę Jezusowi Chrystusowi. Zrobiłam tak w dużym stopniu dzięki niemu i jego zachowaniu. Zapytał, czym mu wybaczyła. Odpowiedziałam, że gdy-

bym nie wybaczyła, nie mogłabym należeć tam, gdzie teraz należę. Odpowiedział, że wybrałam bardzo trudną i odpowiedzialną drogę, nie łatwo iść po ciernistej drodze, po czym złożył mi serdeczne życzenia błogosławieństwa i wytrwania na tej drodze i pocałował mnie w czoło. I tak się rozeszliśmy.

Korzystałam z każdej okazji, by głosić radosną nowinę o Królestwie Bożym. Dawniej, gdy nie było jeszcze polskiego papieża, to ludzie chętniej słuchali i pytali o różne biblijne sprawy. Od dziecka nie jestem tęgiego zdrowia i nie raz leżałam w szpitalu i tam głosiłam cudowną Ewangelię. Kiedyś spotkałam w szpitalu księdza misjonarza, tzw. ojca Kościoła. Powiedziałam mu, że mamy jednego ojca, Ojca Niebiańskiego. Rozmawiałam z nim niejedną raz na tematy biblijne. Powiedział mi, że gdybym przeszła na wiarę katolicką, to by mnie ogłosili świętą. Powiedziałam mu, że tak długo leżę, a nic nie słyszałam od niego ze Słowa Bożego. Wtedy on wstał i odchodząc powiedział od drzwi, że Królestwo Boże jest już blisko, dosłownie w drzwiach, drzewo figowe się zieleni, Chrystus przyszedł po raz wtóry na ziemię, wypełniają się wielkie proroctwa. Chociaż byłam słaba, to podźwiżyłam się na łóżku, bo uszom nie wierzyłam, że to mówi ksiądz katolicki. Zapytałam go, dlaczego o tej wspaniałej prawdzie nie głosi w kościele. Odpowiedział, że jest już za późno, że gdyby to mówił, to nie miałby miejsca w kościele. „Twardy to orzech do zgryzienia, zostaliśmy przyjaciółmi” – powiedział i uścisnęliśmy sobie ręce. Dziękowałam Bogu, że posłał anioła, który mi otworzył usta, bym głosiła Jego cudowne słowa.

W 1952 roku zachorowałam ciężko na skręt kiszek, gdy byłam w ósmym miesiącu ciąży. Przez trzy tygodnie miałam gorączkę 39-40 stopni. Dziecko zmarło, a mnie lekarze nie dawali żadnej nadziei. Wspominałam wtedy słowa Hioba, męża pobożnego z ziemi Uz, który w podobnej sytuacji powiedział: „*Bóg dał, Bóg wziął, niech będzie imię Jego błogosławione*”. Nie traciłam nadziei, powiedziałam lekarzom, że jeszcze nie umrę, bo nie zasłużyłam u Boga na śmierć i Bóg na pewno poda mi swoją dłoń, jak śpiewamy w pieśni. I tak się rzeczywiście stało – wkrótce wyszłam ze szpitala i napisałam do lekarzy podziękowanie, w którym dodałam, że tam, gdzie ludzka moc jest bezsilna, Bóg idzie z pomocą tym, którzy w Nim ufają i wyrwa ich nawet z objęć śmierci. Jak powiedziały mi potem pielęgniarki, lekarz, który się mną opiekował, przytulił to podziękowanie do serca i powiedział, że takiego jeszcze nigdy od nikogo nie dostał.

Doświadczyłam też, jak wielką moc ma modlitwa. Kiedyś znowu leżałam w długo trwającej gorączce i nie



pomagały mi żadne lekarstwa. Pewnego wieczoru lekarz powiedział, że już nie dojadę do szpitala. Mąż mój, Franciszek, też poświęcony, ukląkł w kuchni do modlitwy, ja leżałam w pokoju, słyszałam jego gorącą modlitwę i szloch. Rano miałam już tylko 37 stopni i znowu przybyły lekarz nie mógł w to uwierzyć.

Za każdą radość i doświadczenie dziękuję gorąco Bogu Ojcu, bo gdy mnie doświadcza, wiem, że przyjmuje mnie za swoje dziecko. Brak mi słów podziękowania za światło Prawdy, którą mnie Bóg oświecił, za Jego Syna, który za mnie umarł na krzyżu, za Jego słowo, które mogę czytać i rozkoszować się tajemnicami proroctw, które się wypełniają na naszych oczach. Dużo jest w moim sercu radości i wdzięczności. Chociaż jestem już w podeszłym wieku, to jednak dzięki pomocy młod-

szych braci nadal mogę uczestniczyć w nabożeństwach w zborze krakowskim. Pragnę dokończyć mój bieg w Prawdzie i wiem, że Bóg dopomoże mi we wszystkich trudnościach, jak dotąd dopomagał. Wszchemoc Boża jest nieograniczona i kto w niej ufa, nie zawiedzie się, da On zwycięstwo wszystkim swoim wiernym sługom i tego zwycięstwa życzę wszystkim braciom i siostram i domownikom wiary. Bogu niech będzie chwała za wszystko.

Siostra z łaski Pana Zdzisława Grabowska

Redakcja  
R-  
„Straż”